Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, poniedziałek 21 czerwca 1937 Nr. 170a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

CHAUTEMPS NASTĘPCĄ BLUMA

Jak doszło do dymisji gabinetu

Paryż 21.6 (A) Prezydent republiki powierzył Chautemps misję tworzenia gabinetu. Chautemps misję przyjął

Paryż, 21. 6. (A) Wedle relacji agencji Havasa, szczegóły dymisji rządu Bluma przedstawiają się, jak następuje: O godz. 1 min. 45 Blum zwołał do hotelu „Matignon", gdzie odbywały się obrady rady ministr., reprezentantów ugrupowań większości w Izbie deputowanych. Przybyli kolejno: socjalista Fevrier, radykał Campinchi, La Faye ze związku socjalistycznego, Renaitoir z niezależnej lewicy, komuniści: Duclos i Gitton, oraz Bergery i Frossard ze związku socjalistycznego republikańskiego, a także przewodniczący i sprawozdawca komisji finansowej Izby deputowanych.

Reprezentanci ugrupowań większości opuścili hotel „Matignon" o godz. 2 min. 25 w nocy, poczem Campinchi oświadczył, iż rząd postanowił po naradzie z powyższymi przywódcami podać się do dymisji. Blum zadał pytanie, czy gabinet zamierza przedstawić nowy projekt pełnomocnictw finansowych, czy też wycofać obecny. Wszyscy wymienieni powyżej reprezentanci ugrupowań „frontu ludowego" zabierali kolejno głos.

Zawiadamiając zebranych o decyzji rządu podania się do dymisji Blum oświadczył, iż niezwłocznie uda się do prezydenta republiki, by oficjalnie zgłosić ustąpienie gabinetu.

Przed udaniem się do Pałacu Elizejskiego Blum przyjął o godz. 2 min 35 dziennikarzy, którym złożył dłuższe oświadczenie, wyłuszczając powody dymisji, wyrażając podziękowanie większości Izby deputowanych i zwolennikom rządu w Senacie oraz wzywając swych przyjaciół politycznych i zwolenników do zachowania absolutnego spokoju i zimnej krwi.

O godz. 3-ej w nocy Blum na czele całego gabinetu przybył do pałacu Elizejskiego, gdzie został przyjęty przez prezydenta Lebruna, na którego ręce złożył dymisję rządu. Prezydent dymisję przyjął, powierzając Blumowi prowadzenie spraw bieżących.

O godz. 3 min. 15 ministrowie opuścili Pałac Elizejski, pozostał jedynie Chautemps, który konferował z prezydentem Lebrunem aż do godz. 5-ej rano. W międzyczasie o godz. 3 min. 20 przybył do Pałacu Elizejskiego przewodniczący senatu Jeanneney, który opuścił pałac w pięć minut później, poczem przybył przewodniczący Izby deputowanych Herriot, który konferował z prezydentem republiki około pół godziny.

Wedle powszechnych przypuszczeń prezydent Lebrun nie będzie odbywał, tak jak zazwyczaj, narad z przywódcami zasadniczych ugrupowań parlamentarnych, lecz od dzisiejszego rana rozpocznie rozmowy z osobistością polityczną, której powierzy misję tworzenia nowego gabinetu.

Wedle agencji Havasa, powszechna opinia wskazuje w danym wypadku na Chautemps, który opuszczając o godz. 5-ej rano Pałac Elizejski, powstrzymał się od wszelkich oświadczeń.

* * *

Paryż, 21. 6. Posiedzenie Izby deputowanych wznowiono o godz. 2 min. 30 w nocy. Przewodniczący Herriot oświadczył, iż rząd nie zamierza domagać się kontynuowania debaty nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. Posiedzenie natychmiast przerwano w absolutnym spokoju.

O godz. 2 min. 35 zebrał się Senat, który natychmiast zawiesił obrady. Przewodniczący ma zawiadomić o terminie następnego posiedzenia.

* * *

Paryż, 21. 6. (A) Natychmiast po zamknięciu posiedzenia Izby deputowanych, zebrała się socjalistyczna grupa parlamentarna, która jednogłośnie uchwaliła rezolucję, potępiającą Senat, usprawiedliwiającą stanowisko rządu Bluma oraz wyrażającą ustępującemu gabinetowi wdzięczności i uznanie. Rezolucja kończy się pogróżkami pod adresem „oligarchii finansowej i reakcji".

Częstochowa — dziś w południe

Demolowanie sklepów żydowskich — dziełem konkurentów...

Częstochowa, 21. 6. W dalszym ciągu panuje wśród tutejszej ludności żydowskiej nastrój silnego przygnębienia. Prawie wszystkie sklepy żydowskie są zamknięte. Po ulicach krążą gęste patrole policji. W ciągu przedpołudnia spokój nie został zakłócony.

Gmina żydowska przystąpiła dziś do rejestrowania szkód poniesionych w czasie sobotnich i niedzielnych zajść. Na podstawie prowizorycznych obliczeń ustalić można, że straty materialne sięgają kilkuset tysięcy złotych.

Jako szczegół charakterystyczny warto zanotować, że najbardziej ucierpiały te sklepy, które mają w pobliżu konkurentów nieżydowskich.

Ogółem gmina żydowska zarejestrowała do tej chwili 88 wypadków napadów, demolowania, bicia szyb itd. Dalsze zgłoszenia wciąż napływają.

Wszystkie instytucje gminy żydowskiej ucierpiały bardzo znacznie. W starej i nowej synagodze wybito wszystkie szyby, w nowej rozbite zostały cenne żyrandole. Wybito również szyby wszkole rzemiosł oraz wszystkie szyby w mieszkaniu tutejszego rabina, znanego uczonego dra Hirschberga, członka komisji orienta-

Dokończenie na str. 3

Ostatnia seria świadków odwodowych w procesie Doboszyńskiego

Rozprawa poniedziałkowa przeciw przywódcy napadu myślenickiego rozpoczęła się z przeszło godzinnym opóźnieniem.

Obrońca -- świadkiem

Zwraca uwagę fakt, że wśród zawezwanych na dziś świadków znajduje się aplikant adw. Jaworski, który występuje w procesie obecnym jako obrońca. Po wysłuchaniu pouczenia dla świadków, apl. Jaworski wraca na ławę obrońców.

Obrona stawia wniosek o wezwanie jako świadka księdza Trockiego ze Skotnik na okoliczność, zapodaną przez świadka Annę Haller, jakoby komuniści grozili mu śmiercią. Obrona zobowiązuje się dostawić świadka tego do sądu, podobnie jak świadka Batkę, na okoliczności, związane z przebiegiem święta ludowego w maju 1936 roku. Sąd postanawia obu zawnioskowanych świadków przesłuchać.

Jak to było z salą Sokoła

Pierwszą część dzisiejszej rozprawy zajmuje przesłuchanie świadków dra Karola Bunscha, prezesa Sokoła krakowskiego oraz Henryka Glasera, b. administratora budynku Sokoła w związku z twierdzeniem osk. Doboszyńskiego, jakoby sala Sokoła krakowskiego na jesieni 1935 r. była kilkakrotnie wypożyczana na zebrania lewicowe, a odmawiano jej pożyczania na zebrania Stronnictwa Narodowego.

Dr Bunsch przyznaje, że wbrew decyzji poprzedniego zarządu, aby nie udzielać sali Sokoła na żadne zebrania polityczne, wynajęto raz salę Sokoła bez jego wiedzy na zebranie uprupowania lewicowego, na którym — jak świadek dowiedział się później z „Orędownika“ — wznosić miano komunistyczne okrzyki. W związku z tym starosta grodzki podczas prywatnego spotkania z świadkiem zwrócił się do niego, by nie wynajmowano sali Sokoła na zebrania polityczne. Starosta Pałosz jest kolegą świadka ze Związku Legionistów i to zwrócenie uwagi nie miało charakteru urzędowego. Świadek przypomniał wówczas administratorowi uchwałę zarządu w tej sprawie, a gdy po jakimś czasie adw. Pozowski starał się o wynajęcie sali dla Stronnictwa Narodowego, świadek polecił administratorowi zasięgnąć opinii w Starostwie Grodzkim. Widocznie opinia ta była ujemna, gdyż sali nie pożyczono.

Obrona i oskarżony zadają świadkowi szereg pytań na temat narodowego charakteru Sokoła. Świadek zaznacza, że w jego pojęciu narodowy charakter Sokoła pozwala na przyjęcie w skład jego członków wszystkich Polaków, bez względu na to, czy są przekonań endeckich czy socjalistycznych. Natomiast osób wyznania mojżeszowego nie przyjmuje się. Obrona usiłuje zasugerować świadkowi, że wobec tego może uzyskać przyjęcie również komunista, na co świadek odpowiada, że aczkolwiek formalne przeszkody nie zachodzą, to jednak ze względu na charakter komunizmu jako obcej agentury, ewentualne zgłoszenie komunisty zostałoby odrzucone.

Oskarżony zapytuje świadka, czy w swym charakterze radcy prawnego Zarządu Miejskiego nie zetknął się ze sprawą wynajęcia na odczyt Dra Drobnera sali Starego Teatru, będącego własnością gminy m. Krakowa. Świadek stwierdza, że z tym się nie zetknął.

Zeznania św. Glasera, administratora Sokoła pokrywają się z zeznaniami poprzednie go świadka z tym, że prócz inkryminowanego zebrania socjalistycznego odbyło się raz zebranie prorządowego ZZZ. O trzecim zebraniu lewicowym świadek nic nie wie, nic nie we również o odczycie „Faszyzm i Abisynia“, odbytym jakoby w tej sali. Starostwo grodzkie, odradzając świadkowi użyczenie sali Sokoła na zgromadzenie Stronnictwa Narodowego motywowało tym, że może dojść do starcia z bojówką komunistyczną, wobec czego pożyczenie sali nie jest wskazane ze względu na całość budynku.

„Dopiero teraz sobie przypomniał“

Świadek Józef Romek, jeden z uczestników napadu na Myślenice zeznaje, że w czasie pobytu w areszcie widział jak „policja cieszyła się, że Doboszyński został zabity“.

Na pytanie prokuratora, dlaczego szczegółu tego nie podał ani w śledztwie, ani na poprzedniej rozprawie, świadek zeznaje, że „dopiero teraz sobie przypomniał“.

Również „teraz sobie przypomniał“ różne drastyczne szczegóły, dotyczące obchodzenia się wobec niego podczas przesłuchania policyjnego.

Romek był jednym z uczestników „bojkotu“ sklepów żydowskich w Skawinie. Wówczas widział, jak Żydzi szli przed i za Doboszyńskim i mówili, że „temu wartałoby porządne baty spuścić“. Gdy doniesiono o tym posterunkowemu, ten nie chciał zamknąć Żydów, natomiast zamknął świadka na 7 godzin za to, że agitował, żeby kupować buty w katolickim sklepie, a nie u Żyda.

Świadkowie odwodowi z Myślenic

Dalszą serię świadków stanowi kilku mieszkańców Myślenic. Pierwszy z nich Franciszek Syrek kuśnierz, prezes Stronnictwa Ludowego na powiat myślenicki, miał rozmowę z Doboszyńskim na temat życia politycznego w powiecie. Świadek podaje szczegóły o szykanowaniu Stronnictwa Ludowego, oraz odnoszące się do pracy chałupników przy wyrobie kożuchów i „wyzysku“ pracodawców żydowskich.

Pytanie, czy starosta Basara był popularny na terenie powiatu, przewodniczący uchyla jako gołosłowne.

Świadek Jakub Domanus, również kuśnierz z Myślenic widział na miejscu zajść po napadzie Doboszyńskiego grupy miejscowych mieszkańców z.. wesołymi minami.

Świadkowie Władysław Chęciński, Władysław Gil i Dziza, będąc naocznymi świadkami zajść myślenickich, widzieli tylko tyle, że Doboszyński zabraniał rabować i strzelać, że pożar składu ubrań nie był pożarem, tylko „tliły się“ cztery ubrania, że służąca starosty była tak zdenerwowana, że „nie wiedziała co się z nią dzieje“, że w mieszkaniu starosty było po zajściach kilkudziesięciu ludzi z miasta, że Żydzi ponieśli minimalne szkody i że jeden z poszkodowanych Żydów namawiał swą sąsiadkę, by żądała kilkaset zł. odszkodowania, aczkolwiek poniesiona przez nią szkoda wynosiła zaledwie... parę złotych. Są to wszystko typowi świadkowie „z premedytacją“, zapodający wyłącznie takie szczegóły, które są potrzebne dla obrony oskarżonego. Jeden z nich wie nawet, że bóżnica stoi na suchym gruncie, z czego wynikałoby, że podłożony w bóżnicy ogień nie mógł sam od siebie wygasnąć.

Świadek Jan Krasny, uczestnik myślenickiej wyprawy, mówi z początku o próbnych alarmach, urządzanych przez Doboszyńskiego. Na pytania obrony świadek podaje, że pewnego dnia „zakupił w Stronnictwie Narodowym w Krakowie jeden kilogram „Orędownika“, który sprzedawał na ul. Zwierzynieckiej“, ale wtedy napadli go socjaliści. W tym stylu utrzymane są również dalsze zeznania świadka, kreślącego tło „protestu kolegi inż. Doboszyńskiego“.

Nieładne nazwisko

Sędzia dr Frey pyta świadka o rzekomo planowany „zamach żydowski“ na kościół w Skotnikach:

— Mamy księdza, który ma uprawdzie nieładne nazwisko, bo nazywa się Trocki, i ten ksiądz był w Rosji Sowieckiej. Otóż ksiądz Trocki przedstawia piekło Rosji so wieckiej...

— Ale może pan coś powie konkretnego o tym „zamachu“!

— Grupa Żydów przechodziła tamtędy, bo chcieli nas nastraszyć. Żydom chodzi o to, żeby w Skotnikach nie było narodowców, ale socjaliści.

— A ilu Żydów mieszka wogóle w Skotnikach?

— Był jeden, ale się wyprowadził.

— Więc komu zależało na tym, jak tam Żydów nie ma?

— To była ta grupa, co przechodziła wieczór. To byli „chusyci z Kaźmierza“.

Tych kilka pytań i odpowiedzi nie wymaga żadnych komentarzy. Powtarzana tylekroć bajeczka o „zamachu żydowskim“ na kościół w Skotnikach, w świetle faktów, prowadzonych przez świadków, nabiera swoistego wyrazu.

Poseł dr. Gottlieb

Między zbrodnią a społeczeństwem

I znów tak się stało, że incydent należący do kroniki wypadków w gazecie, urósł do rozmiarów wydarzenia, do wydarzeń, które na szereg godzin zmieniły normalny wygląd miasta w obraz swawoli i anarchii. Znów ktoś uważał za święty obowiązek rozdmuchać przypadkowe starcie między dwoma ludźmi do rozmiarów burzliwego „gniewu ludu“, który występuje z brzegów, pozostawiając po sobie ruinę i zniszczenie.

*

Na ogół istnieje dość wyraźna linia demarkacyjna, oddzielająca życie społeczne od „wydarzeń“. Ilekroć czytamy, że bandyci dokonali krwawego napadu, że młody człowiek udusił kobietę, by ją obrabować, że gdzieś ktoś napadł na kogoś i zakłuł go nożem — wydaje nam się, że są to zupełnie inni ludzie aniżeli my, że należą do zupełnie innej kategorii ludzi Jeśli zaś zdarza się, że normalny członek społeczeństwa zabłąka się pomiędzy nożowników i zabójców, w sądzie czy w więzieniu, mamy uczucie, że człowiek taki rozstał się z nami, że wypisał się jakgdyby z naszego społeczeństwa i przeszedł do innej sfery, gdzie obowiązują inne myśli, inne uczucia, inny sposób życia. Pomiędzy normalnym życiem a życiem zbrodniarzy istnieje granica stwarzająca daleki dystans pomiędzy jednym a drugim.

*

Ostatnio jednak pospolite zbrodnie i wydarzenia z kroniki kryminalnej wciągane są gwałtem w sam wir życia społecznego. Każde ukłucie nożem, każde krwawe starcie eksploatowane jest gorliwie i namiętnie. Najdrobniejszy incydent zamienia się w źródło, z którego płynie obficie — polityka.

Otóż to zatarcie granic pomiędzy zbrodnią a polityką żadnego jeszcze zbrodniarza nie uczyniło politykiem, ale wielu polityków zamieniło w zbrodniarzy. Jeśli ruch pewien, stronnictwo czy organizacja usiłuje ubić kapitał z pchnięcia nożem, wówczas siłą rzeczy tenże sam ruch, stronnictwo czy organizacja zaraża się psychologią zbrodni. Nie dziw przeto, że jeśli w godzinach rannych czterokrotnie zasądzony typ ze świata podziemnego, ginie podczas ulicznej zwady, to w godzinach popołudniowych grasują po ulicach ludzie spośród społeczeństwa, którzy zarazili się zbrodnią.

Granica pomiędzy zbrodnią a życiem społecznym musi być przywrócona, jeśli chce się zabezpieczyć, by te dwie sfery istotnie się nie zlały z sobą i nie pomieszały.

Bernard Singer

BAŃKI MYDLANE

Na pierwszy rzut oka życie polityczne w Polsce płynie spokojnie pod akompaniamentem radości i wesela. Wicepremier Kwiatkowski oświadcza jedynie, że okres poprawy gospodarczej powinien być wyzyskany dla konsolidacji politycznej. Odbywają się więc manewry, konferencje, zjazdy. Wszędzie głoszą jedność i zjednoczenie, choć każdy tańczy od innego pieca. Nie są to wielkie gry ani ważne posunięcia polityczne. Zbierają się grupy a nie stronnictwa, ludzie związani z okresu lat studenckich, zespoleni nie tyle światopoglądem, ile wspólną frazeologią. Tak obradowano na zjeździe koleżeńskim Zarzewia. Mówiono wiele, opowie dziano mniej, niektóre szczegóły drastyczne ukryto przed opinią publiczną. Niby godzono się na Ozon, ale wypowiedziano szereg zastrzeżeń. Jedynie wiceminister Kwiatkowski zobrazował konkretnie sytuację gospodarczą, oszczędzając jednak słuchaczom perspektywy pogorszenia koniunktury. Widmo nieurodzaju zostało odsunięte precz. Ujemny bilans handlowy nie trapił obecnych.

Tylko izby ustawodawcze nie cieszyły się zaufaniem Zarzewia. Domagano się rozwiązania parlamentu, nowej ordynacji wyborczej, nowych wyborów. Działo się to w obecności dostojników państwowych, wicepremiera Kwiatkowskiego, ministra komunikacji Ulrycha, prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego Hełczyńskiego.

Znowu więc spotkała krzywda parlament polski, mimo iż sejm nie ustaje w pracy. Pominięto posłów na konferencji gospodarczej u wicepremiera. Zapomniano, że w ciężkich chwilach, wśród upalnego lata senat nie wyrzeka się pracy, dłubie, poprawia, doskonali stylistycznie najdrobniejsze ustawy.

Odbywa się szlachetna konkurencja między izbą wyższą a niższą. W tygodniu ubiegłym marsz. senatu wraz z żoną zorganizowali Garden Party na rzecz Kresów Wschodnich. Żałować jedynie należy, że ogród sejmowy nie cieszył się należytym uznaniem, że nie zgromadził większej liczby osób, że wysiłek orkiestry straży więziennej nie skupił większej ilości słuchaczy. Zjawili się ministrowie, podsekretarze stanu, prowadzili ze sobą serdeczne rozmowy marsz. Prystor z ministrem Poniatowskim. Zostały więc zagojone zadraśnięcia, które powstały z wywiadu udzielonego przez marsz. senatu o wycieczce na Kresy Wschodnie.

We środę marsz. sejmu wraz z żoną organizują Garden Party na cele dobroczynne na opiekę dla więźniów. Być może zagra ponownie orkiestra więzienna, która się tak dobrze czuje w ogrodzie sejmowym.

Zdawałoby się, że sejm i senat powinny wobec tego cieszyć się uznaniem powszechnym, że sfery miarodajne nie powinny się gniewać, iż obraduje nieco dłużej, że w wolnych chwilach żubry z konserwy sejmowej polują na masonów w lasach państwowych.

Parlament nie ma jednak szczęścia. Przedstawiciele jego skwapliwie korzystają z zaproszeń, przybywają na uroczyste posiedzenia i nagle wyskakują rzeczy nie miłe, gorszące. Czyż trzeba było w obecności marszałka senatu, na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności zaprosić koniecznie profesora Mariana Kukiela, odgrzebywać dawne niesnaski z tytułu przeniesień i dymisji, czy należało zarzucić posłom i senatorom że nie prenumerują Polskiego Słownika Biograficznego?

Słownik zajmuje się wyłącznie tymi działaczami politycznymi lub naukowymi, którzy już umarli. Taką jest zasada autorów. Posłowie, senatorowie chcieli prawdopodobnie ujrzeć siebie w tym słowniku, ale nie w charakterze nieboszczyków politycznych. To też tylko jeden senator Malinowski z dawnego Wyzwolenia prenumerował Słownik, pilnie studiując życiorysy dość pouczające. W Słowniku Biagraficznym, w porządku alfabetycznym spotykają się kolejno różni działacze. Obok zasłużonego Becka (Beka) Józefa, ojca obecnego min. spraw zagranicznych, znajduje się życiorys Becka Jana z w. 18-tego, który „przeszedłszy z pensji francuskiej na pruską otrzymał tytuł pruskiego Kriegsrata i rzeczywiście doradzał Fryderykowi II jak ma używać Polaków do swoich celów wojennych. W lipcu 1758 r. Branicki zląkł się skutków tej roboty, ostentacyjnie kazał zrewidować papiery Becka i wysłał go życzliwym listem polecającym do Gdańska, gdzie nim się zaopiekował rezydent pruski Reimer. „Płakał Beck i ryczał z żalu, po czym w Gdańsku jął pić z frasunku". Tak oto opisuje profesor Konopczyński dzieje Becka Jana w wieku 18-tym.

Incydent z Akademią został wyczerpany. Prezes senator Wróblewski nie ustąpi, sekretarz nie złoży urzędu, a cały zatarg nosił charakter akademicki, teoretyczny, dowodzący, że Izba Wyższa dba o miejsce przeznaczone marszałkowi zgodnie z konstytucją.

Przedstawiciele senatu nie widzą nawet, jak konstytucja ulega przeobrażeniu, jak nowe pojęcia wdzierają się do poszczególnych paragrafów. Idea zbiorowej odpowiedzialności znalazła już schron pod skrzydłami jednego z paragrafów, tłum zyskał prawo do reprezentowania powództwa cywilnego, czyniąc to często doraźnie na miejscu w Brześciu, Mińsku i Częstochowie.

Tą osobliwością prawną zainteresował się prawdopodobnie minister sprawiedliwości Grabowski, który wysunął się ostatnio na czoło politycznych ministrów. Jeden z spółtwórców klubu 11-go listopada, na Szopena dostąpił zaszczytu, że marszałek Rydz Śmigły był obecny na zebraniu sprawozdawczym i poparł ideologię konsolidacji narodowej.

Pan minister sprawiedliwości był również obecny na zjeździe Centralnego Związku Młodej Wsi, gdzie w obecności marsz. Rydza Śmigłego prezes Gierat deklarował ideologię tej organizacji.

Nie jest winą honorowych uczestników zjazdu, że prezes Gierat poczęstował zebranych, młodych chłopów z różnych okolic, którym ułatwiono bezpłatny przyjazd do Warszawy, bigosem politycznym. Deklarację ułożono, tak, aby obronić się przed wszystkimi możliwymi zarzutami, by nie padł cień antyklerykalizmu, by Słowo Wileńskie wraz z Czasem Krakowskim nie mogły posądzać o skrajną lewicowość, bodajże o tworzenie kołchozów... Czyniono wszystko, by nie narazić się na zbytnie pokrewieństwo z Ozonem. Wyrecytowano więc wszystkie naprawiackie zdania o współdzielczości, o sprawiedliwości społecznej, o bezpartyjności, o wyciągnięciu ręki do młodego robotnika. Wyzbyto się pozornie opieki gen. Galicy, wygrażając pięścią w stronę Stronnictwa Ludowego.

Deklaracja płk. Koca przeznaczona dla użytku młodej wsi została urozmaicona frazesami radykalnymi z pominięciem aktualnych zagadnień dnia.

Tylko w jednym ustępie bezbarwni zdobyli kolor, gdy potępiając wszelkie bezprawne gwałty wobec ludności żydowskiej zalecili emigrację, konieczność opuszczenia przez Żydów Polski. Muszą opuścić kraj, jako żywioł obcy i szkodliwy dla narodu polskiego.

Kto siedzi za kulisami tego zjazdu, kto brał udział w konkurencyjnej robocie pełnej intryg, w akcji która ginie gdzieś w klubach, zamkniętych kółkach, trudno ustalić. Przeciwstawiają zwykle lewicę sanacyjną Ozonowi, która na ołtarzu konsolidacji składa również ofiary, zwołując swoje organizacje konkurencyjne. Na konkursie Związku Młodej Wsi obok ministra sprawiedliwości byli obecni dwaj ministrowie dawnego Wyzwolenia, Poniatowski i Kościałkowski, atakowani przez Słowo i Czas, jako lewicowcy. Patronowali Zjazdowi, przyczynili się do jego licznego udziału i choć poszczególnych przedstawicieli sfer miarodajnych dzielą różnice zdań w wspólnym celu utrzymania miary, znalazł się ustęp, który połączył wszystkich.

Pozornie niewinne zdanie o Żydach w deklaracji pułkownika Koca rozrasta się, pęcznieje i staje się jedyną aktualną atrakcją w ideologii Ozonu, jedynym mamidłem dla zyskania mas. Inne zdania stanowią ornamentykę, błyszczą barwnie na słońcu i pękają jak bańki mydlane w oparciu o rzeczywistość. Biedna szkapa żydowska dźwigać ma z miejsca grzęznący wóz konsolidacji kierowany w różne strony przez grupy, kliki, klubiki sfer miarodajnych.

Częstochowa - dziś w południe

Dokończenie ze str. 1-szej.

listycznej Polskiej Akademii Umiejętności.

Ogółem wybito w instytucjach i mieszkaniach żydowskich w Częstochowie około 15.000 szyb.

Z wypadków zarejestrowanych w gminie warto przytoczyć następujące szczegóły: Aleja nr. 39, skład kapeluszy „Felicja" — wystawa rozbita, towary zrabowane, obok sklep materiałów piśmiennych doszczętnie zdemolowany, towary zrabowane. Pod nr. 31 skład optyczny całkowicie zniszczony, właściciel ocenia straty na 20.000 zł. Przy ul. Dąbrowskiego 8 sklep towarów kolonialno - spożywczych Abrahama Altmanna — zdemolowany, towar zrabowany, straty 8.000 zł. Przy ul. Małej 11 sklep Wolfa Michalskiego zdemolowany, straty 5.000 zł., Garibaldiego 15 cały kram biedaka wraz z urządzeniem całkowicie zdemolowany, strata 1.200 złotych.

Do mieszkania Weissberga, Narutowicza 67-69 wdarli się chuliganie i zrabowali gotówkę w kwocie 2.800 zł. U braci Czarnych przy ul. Warszawskiej 186 chuliganie zniszczyli urządzenie domowe, rozpruli pościel oraz zabrali gotówkę.

Prezydent m. Częstochowy wzywa do spokoju

Prezydent m. Częstochowy Jan Szczodrowski wydał następującą odezwę:

„Do mieszkańców miasta Częstochowy.

Pożałowania godne wypadki ostatnich godzin zakłóciły spokój publiczny i atmosferę spokoju naszego grodu. Próby samosądu utrudniają sprawiedliwości sądowej obiektywną ocenę przyczyn, a samowola może łatwo doprowadzić do dalszych gorszących wypadków i spowodować zakłócenie normalnego toku życia i poniżenie nietylko opinii miasta, ale i państwa i narodu. Częstochowa, będąc siedzibą Jasnej Góry i duchową stolicą Polski, winna w poważniejszych momentach zachować spokój i godność, świadcząc o narodowej kulturze duchowej i obywatelskim zrozumieniu konieczności utrzymania powagi miasta.

Zwracam się do całego społeczeństwa z wezwaniem o poszanowanie prawa i współdziałanie w utrzymaniu spokoju i ładu publicznego.

JAN SZCZODROWSKI.
Prezydent Miasta.

Komentarze, które wiele wyjaśniają

Jak się przedstawia zagadnienie bezpieczeństwa w Polsce?

Demokratyczny „Dziennik Poranny" pisze pod powyższym tytułem:

„Nasze życie publiczne ostatnich lat jest istotnie podminowane aktami gwałtów, zamachów, terroru, jawną i połjawną propagandą nienawiści, brutalizmu i barbarzyństwa, apologią zbrodni i nawoływaniem do przewrotu i obalenia legalnych podstaw życia publicznego. Wystarczy zebrać wszystkie wiadomości o zamachach bombowych, o gwałtach, zbrodniach, napadach i bójkach, którymi jawnie lub prawie jawnie chlubi się, jako swym dziełem t. zw. Obóz Narodowo - Radykalny, zyskując za swe czyny rozgrzeszenie w legalnej prasie Obozu Narodowego — obraz wypadnie zatrważająco.

Długiej listy tych czynów ONR-u nie będziemy tu cytować. Czytelnik ma je w pamięci, znaleźć je może w ostatnich rocznikach pism codziennych wszelkiej barwy politycznej. Są one dziełem organizacji wyraźnie wywrotowej, działającej wprawdzie na pół nielegalnie, ale posiadającej również swoje organy lokalne, pracujące nad uzasadnieniem teoretycznym i politycznym słuszności nielegalnie dokonanych czynów. To wszystko dzieje się przy całkowitej niemal bezkarności sprawców i przy uchylaniu się od odpowiedzialności nie tylko karnej, ale moralnej przewódców.

Gdy przed sądem krakowskim odbywa się proces zorganizowanej bandy dywersyjnej Doboszyńskiego, w miesięczniku legalnej ekspozytury nielegalnego Oeneru p. t. „Ruch młodych" (maj 1937) znajdujemy artykuł redakcyjny niejakiego Bolesława Piaseckiego zatytułowany „Przełom narodowy", gdzie teoretycznie uzasadnia się to, co praktycznie usiłował dokonać Doboszyński, wykłada się teorię i praktykę oenerowskiej rewolucji.

Używając wypróbowanej przez endecję i grupy jej pokrewne metody straszenia komunizmem, za który uważa się to wszystko, co nie jest t. zw. obozem narodowym, Piasecki pisze:

„Przeszkodą więc, którą należy usunąć na drodze do uaktywnienia sił twórczych narodu polskiego, są Żydzi, masoni, komunizm i wszystko to z obecnego systemu, co ich pozycję utrzymuje. Taktyka wojskowa zaś poucza, że dobrze zaopatrzoną twierdzę zdobyć można tylko szturmem, a nie oblężeniem",

„Krótkość czasu zatem i ustabilizowana pozycja przeciwnika wskazują nam w wykonywaniu zadania konieczność szturmu — przełomu, wykluczają zaś drogę łagodnej ewolucji, stopniowości",

„Trzeba duszę polską stawiać przed faktami jaskrawymi w swej prostocie i bezwzględności, trzeba zdobyć się na czyny, które zniweczą nawet najgrubszy pancerz obojętności, apatii, braku zainteresowania. Tak bowiem głęboko skryła się w Polakach, że tylko potęgą brutalnego nawet uderzenia dostać się można do wartościowych możliwości",

„Romantyzm polski, to materiał wybuchowy, który nie detonuje od przyłożenia zapałki — a wymaga eksplozji pobudzania w postaci gwałtownych środków zapalających".

Jak wiemy, dywersant Doboszyński chciał również „wstrząsnąć" duszą narodu. Napad na Myślenice okazał się jednak zapałką. „Ruch młodych" niewątpliwie inaczej wyobraża sobie skuteczną „eksplozję pobudzenia, w postaci gwałtownych środków zapalających".

Tak wygląda „teoria" Oeneru zademonstrowana na jednym przykładzie. Gdybyśmy sięgnęli do legalnej „Falangi" zamkniętego „Jutra" lub nielegalnej „Sztafety" i hektografowanych a powszechnie kolportowanych komunikatów ONR-u obwieszczających z chlubą bombowe wyczyny, moglibyśmy cytować przykłady jaskrawsze. Ten cytat jednak wystarczy, żeby przyznać rację generałowi Składkowskiemu, że nie ma w chwili obecnej w Polsce warunków bezpieczeństwa dla normalnego życia publicznego.

Pan premier powiedział między innymi, że nie ma samorządu tam, gdzie nie istnieje bezpieczeństwo". Słowa premiera można by uzupełnić: tam, gdzie nie istnieje bezpieczeństwo, nie ma nie tylko samorządu, ale i wielu innych rzeczy, tam życie w ogóle rozwijać się nie może normalnie. Rzecz inna„ czy samo zawieszanie na czas jakichś jeszcze niektórych praw oby watelskich stan bezpieczeństwa poprawi, jeśli działać będą ośrodki niepokoju i rozstroju.

Opinia publiczna, przyjmując do wiadomości niepokojący fakt, ma prawo i obowiązek pytać, czemu dopuszcza się jawną propagandę aktów gwałtu i terroru. Czy przyczyn tego doszukiwać się należy w nieudolności aparatu władzy państwowej, czy też gdzie indziej. To „gdzie indziej" ma swe uzasadnienie w licznych ostatnio pogłoskach i plotkach na łamach prasy o toczących się jakoby rozmowach czy układach z grupami wyłonionymi przez O. N. R. i z nim związanymi ideologicznie przyjaźni niej. Heroldem i tubą tego zbliżenia się jest od roku „Słowo" wileńskie Mackiewicza, którego domysły i przypuszczenia nie spotykają się z zaprzeczeniami.

W umysłach obywateli wiążących fakty pragmatycznie i usiłujących dociec przyczyn wskazanego przez premiera stanu bezpieczeństwa, może zrodzić się przypuszczenie, że sytuacja obecna, z której z całym tupetem korzysta ONR., jest wynikiem jakich sugestii politycznych.

Wysoko szanowanymi w społeczeństwie zaletami charakteru generała Składkowskiego, są jak już stwierdziliśmy, bezwzględna uczciwość wobec siebie samego przede wszystkim, szczerość i prostolinijność. Znając te zalety, wolno nam oczekiwać w najbliższym czasie z ust pana premiera wyjaśniającego komentarza do jego własnego oświadczenia o stanie bezpieczeństwa, wygłoszonego z okazji dyskusji nad sprawami samorządu. Komentarza, rozpraszającego nasuwające się, a budzące obawy wątpliwości".

Sylwetki dnia

GASTON DOUMERGUE



Przyjaciele nazywali go „mędrcem z Tournefeuille". W tej małej miejscowości spędzał b. prezydent Francji ostatnie dni swego życia na niepróżnującym próżnowaniu, w zacisznej atmosferze małej willi, tonącej wśród kwiatów i zieleni. Był dla nich jak gdyby wcieleniem wolterowskiego Candide'a, człowiekiem, który wyznaje filozofię optymistyczną i który z uśmiechem kwituje wszelkie wydarzenia.

Nieprzyjaciele natomiast dalecy byli od podzielania tego zdania. Uważali, że wprawdzie Gaston Doumergue zasługuje na przydomek „uśmiechniętego prezydenta" ale jego uśmiech i jego optymizm to zjawiska, wynikające nie tyle z filozoficznego światopoglądu, ile poprostu z doskonałej sytuacji materialnej, w jakiej b. prezydent francuski od lat się znajdował, jako jeden z głównych akcjonariuszy Kanału Sueskiego...

W gruncie rzeczy zrozumieć można stanowisko jednych i drugich. Prawica, która przez pewien czas łudziła się nadzieją, że cała bez wyjątku Francja uzna Doumergue'a za męża opatrznościowego, chciała gwałtem otoczyć go aureolą splendoru, wywindować go na najwyższy piedestał, okrasić nazwisko jego przydomkiem najpopularniejszego człowieka we Francji, aby z tego móc bić kapitał dla siebie, aby wytworzyć tego rodzaju atmosferę, w której wszelka opozycja przeciwko projektom Doumergue'a można było napiętnować jako zdradę sprawy narodowej. Lewica natomiast nie mogła mu przebaczyć tej ewolucji, jaką odbył od poglądów radykalizmu społecznego do poglądów reakcji, nie mogła podarować mu, iż on właśnie był tym, który pokusił się o zmiany konstytucyjne, który chciał ograniczyć swobody obywatelskie, tak drogie i tak nietykalne w oczach przeciętnego Francuza.

I nigdzie może nie mamy tak żywej ilustracji znanego biblijnego powiedzenia „przed upadkiem — wielkość" jak na przykładzie Doumergue'a. Dla szerokiej publiczności pozostałby Gaston Doumergue z pewnością jednym z wielu francuskich ministrów i prezydentów, którzy przez pewien czas kierowali losami państwa, a którzy potem cofnęli się w domowe zacisze, — gdyby nie pewna chwila dramatyczna i pełna napięcia ważka, brzemienna chwila w dziejach Francji, z którą nazwisko Doumergue'a złączone zostało nierozerwalnie.

Bo nie ma przesady w tym, jeśli powiemy że na losach Francji w latach ostatnich zaciążył dzień 6 lutego 1934, dzień „małej rewolucji", kiedy wyrosły nagle na ulicach Paryża barykady, kiedy krew lała się na paryskim bruku i kiedy wszyscy czuli, że to moment przełomowy w dziejach republiki. A w tej oto chwili nagle wypływa na nowo nazwisko Gastona Doumergue'a.

On, 70-letni starzec, nie przeczuwa nawet, iż pisane mu jest powrócić do czynnej polityki. Spędza pogodne chwile wśród swoich kwiatów i drzew, w małym Tournefeuille, u boku swej małżonki p. Graves, dyrektorki gimnazjalnej, którą 3 lata przedtem poślubił, w ostatnich dniach spełniania funkcji prezydenta republiki. Doumergue sam napewno chciał być zapomnianym. Służył swojemu państwu jak mógł najlepiej, czy to jako poseł do parlamentu, czy też jako prezydent Izby, prezydent Senatu, jako minister kolonii, jako minister spraw zagranicznych i jako prezydent republiki. Mógł być ze siebie zadowolony. Napotykał na ogół na przychylne ustosunkowanie się do niego, a jego usposobienie łagodne, ujmujące, dyskretne, predysponowało go jak gdyby na urząd prezydenta Francji. Prezydent bowiem ma kompetencje dość ograniczone, powinien głównie reprezentować, powinien umieć się podobać, zaskarbić sobie poważanie, być mile wspominanym przez wszystkich — i tyle. A pod tym względem Doumergue naprawdę celował. Był przystępny, zrównoważony, uśmiechnięty, lubił dzieci, miał zrozumienie dla niedoli ludzkiej, słowem był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Teraz zaś, ciesząc się sławą dobrego prezydenta i mając lat 70, chciał już żyć dla siebie, wśród swoich książek, w swojej uciosce, w swojej małej willi.

A tymczasem telegram nowego prezydenta republiki, Alberta Lebruna, wzywa go do Paryża w tak gorącej chwili, kiedy krew się leje, kiedy szaleją namiętności, kiedy rozognienie dochodzi do zenitu. Każą jemu ożyć na nowo, wykrzesać ze siebie młodzieńczą energię, inicjatywę, łagodzić, okiełzać, stać się sternikiem nawy państwowej na wzburzonym morzu. Coraz bardziej rozbudzają w nim ambicje, że ma stać się mężem opatrznościowym, że on jedyny potrafi osiągnąć odprężenie, że on jeden może pokusić się o przywrócenie spokoju i solidarności w powaśnionych szeregach.

Doumergue uwierzył w swoje siły. Łudził się, że ta sama sympatia i to samo zaufanie, jakimi się cieszył w latach prezydentury, towarzyszyć mu będą i teraz jako premierowi w najcięższych chwilach Trzeciej Republiki. Łudził się, że na odgłos jego słowa, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znikną tarcia, zamilkną spory — i przeliczył się w rachubach. Chciał zdobyć się na krok śmiały, na reformy konstytucji, na ograniczenie swobód, idąc za podszeptem przywódcy francuskiej prawicy Tardieu'a, chciał ukrócić prawa poselskie, a wzmocnić kompetencje rządu — i padł ofiarą tej właśnie parlamentarnej gry sił, której walkę wypowiedział.

I zapewne byłby dziś Doumergue zszedł ze świata szczęśliwszy, bo bez goryczy, gdyby nie owe intermezzo z r. 1934. Nie miałby sobie nic do zarzucenia i nie mieli by właściwie mu nic do zarzucenia — inni. A przydomek, jakim go określano, „Gastounet", nie nabrałby odcienia przesadnej apoteozy w ustach prawicy, ani odcienia pogardliwej ironii w ustach lewicy, ale brzmiał by dalej ludowo i poufale, tak samo jak za pięknych pogodnych lat, w których, jako prezydent republiki, Gaston Doumergue spędzał pogodnie swe dni w pałacu Elizejskim.

H. P.

Okręgi krakowski i lwowski Związku Lekarzy R. P. -- rozwiązane!

Odpowiedź endeckiego zarządu głównego na przeciwstawienie się paragrafowi aryjskiemu

Rozłam w Związku Lekarzy nieunikniony

Warszawa 21. 6. (A) W tym samym czasie, kiedy w Warszawie obradowało walne zebranie obwodu warszawskiego Związku Lekarzy R. P. na którym został — jak donieśliśmy — przyjęty wniosek, domagający się reasumcji uchwały o paragrafie aryjskim, zebrał się zarząd główny Związku Lekarzy R. P. W zarządzie tym, jak wiadomo, znaczną większość stanowią lekarze endeccy i oenerowi, zebrani na ostatnim zjeździe, który przyjął znaną uchwałę antyżydowską.

Na posiedzeniu zarządu głównego postanowiono rozwiązać wszystkie obwody okręgu krakowskiego i lwowskiego, a to z powodu niewywiązania się tych oręgów z zobowiązań finansowych wobec zarządu głównego. To jest motyw formalny. Faktycznie jednak uchwała ta została powzięta w związku ze znanym stanowiskiem tych 2 okręgów, któ re ostro przeciwstawiają się paragrafowi aryjskiemu.

Na likwidatorów powołani zostali z okręgu lwowskiego dotychczasowy prezes tego okręgu dr. Węgrzynowski, oraz z okręgu krakowskiego dotychczasowy prezes tego okręgu prof. dr. Zieliński. Likwidatorzy wybór ten przyjęli.

Zarząd główny postanowił także zwołać na dzień 17 października br. do Poznania nadzwyczajne walne zebranie Związku Lekarzy, a na wiosnę 1938 roku ogólny kongres lekarzy polskich.

Podczas odbywania posiedzenia zarządu głównego został zakomunikowany zebranym rezultat walnego zebrania lekarzy obwodu warszawskiego. Wśród zebranych zapanowała konsternacja i po krótkiej dyskusji zarząd główny polecił wydziałowi wykonawczemu, aby po stwierdzeniu nieformalności (!) zebrania obwodu warszawskiego zlikwidował niesubordynację przez zastosowanie jak najostrzejszych środków.

Najprawdopodobniej więc dojdzie do rozwiązania oddziału warszawskiego. W rezultacie Związek Lekarzy R. P. znajduje się w przede dniu rozłamu.

Zarząd główny polecił jednocześnie także wydziałowi wykonawczemu rozesłać do wszystkich okręgów okólnik, zalecający natychmiastowe wstrzymanie przyjmowania do Związku Lekarzy, lekarzy narodowości żydowskiej.

Chuligańskie napady w stolicy

Warszawa, 21. 6. (A) Ostatniej nocy w kilku punktach miasta dokonano napadów na przechodniów żydowskich. Między innymi został ciężko ranny aplikant adwokacki Izrael Szapiro, członek zarządu Stowarzyszenia Aplikantów Żydowskich. Został on napadnięty przez kilku chuliganów, którzy zranili go kastetem i nożem. Poza tym zraniono tej nocy kilku przechodniów żydowskich.

Warszawa, 21. 6. (A) Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się w Warszawie pogrzeb zmarłej w piątek rabinowej z Piaseczna błp. Chajii Szapiro. Podczas pogrzebu, w którym wzięły udział tłumy ortodoksów, doszło do pożałowania godnych zajść, a mianowicie kiedy olbrzymi tłum Żydów odprowadzających zwłoki znalazł się przed bramami cmentarza żydowskiego na Okopowej, zjawiło się nagle kilku chuliganów, którzy poczęli Żydów targać za brody. Wśród tłumu powstała panika. Jedynie dzięki energicznej postawie policji, która ujęła 2 chuliganów, nie doszło do większych wydarzeń.

W tym samym czasie z jednego z okien domów na Okopowej ktoś zrzucił ciężką doniczkę z kwiatami, która ugodziła przechodzącą dziewczynę żydowską w głowę. Ranną przewieziono do szpitala.

Sensacyjny proces poszlakowy w Warszawie

Warszawa 21. 6. (A) Głośny zamach na kasjera na poczcie głównej Frydrycha, który wywołał w swoim czasie ogromne wrażenie w Warszawie, jest dzisiaj przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł 25-letni urzędnik pocz ty Władysław Rattinger pod zarzutem rozboju i rabunku zł. 11.000 znajdujących się w kasetce kasjera Frydrycha.

Napad na kasjera odbył się w godzinach wieczornych, gdzie drzwi wejściowe były zamknięte dla publiczności i w lokalu znajdowali się tylko urzędnicy i funkcjonariusze pocztowi. Frydrych otrzymał nagle uderzenie ciężką plombownicą w głowę. Pomimo ciężkiej rany kasjer nie stracił przytomności gdyż zamknął stojącą przy nim kasetkę z pieniądzmi i wszczął alarm. Gdy na jego krzyk zbiegli się urzędnicy, w pokoju kasjera nikogo nie było, oprócz rannego.

W sąsiednim pomieszczeniu znaleziono Rattingera leżącego na podłodze. Rattinger oświadczył, że nieznany osobnik przewrócił go, uciekając z sąsiedniego pokoju, gdzie najprawdopodobniej dokonał zamachu na kasjera. Okazało się jednak, że wszystkie wyjścia były zamknięte i nikt nie wychodził. Rattinger pochodzi ze Lwowa. Stwierdzono, że interesował się on w dniu krytycznym stanem posiadanych przez Frydrycha pieniędzy. Rattingera przeszłość także przemawia za tym, że jest on sprawcą rabunku, gdyż stwierdzono, że fałszował on będąc w szkole kadetów papiery i ze szkoły usunięto go.

Proces Rattingera budzi olbrzymie zainteresowanie, gdyż jest sprawą wybitnie poszlakową. Proces potrwa kilka dni, przy czym sąd najprawdopodobniej przeprowadzi wizję lokalną na miejscu napadu.

Bój o stolec rabinacki w Łodzi

Łódź, 21. 6. (G) Wielkie wrażenie w Łodzi wywołał nagły zwrot, który zaszedł w sprawie obsadzenia stanowiska naczelnego rabina w Łodzi. Jak już donieśliśmy, na dzień dzisiejszy tj. na poniedziałek zwołano naradę rady gminy i zarządu w sprawie rozpisania konkursu na stanowisko naczelnego rabina w Łodzi. Od dłuższego czasu trwają na tym tle walki w łonie samej Agudy, gdyż poseł Mincberg chce zaangażować rabina jemu powolnego, a znaczna część Agudy pragnie wysunać ną to stanowisko rabina Lewina z Rzeszowa.

W piątek nadszedł do gminy list od sekretarza rabinatu łódzkiego, w którym rabin Treistman oświadcza, że jemu się należy stanowisko naczelnego rabina w Łodzi, gdyż ojciec jego był również naczelnym rabinem w tym mieście. Także od związku rabinów w Warszawie nadszedł list pod adresem rabinatu stwierdzający, że zabrania rozpisania konkursu, dopóki sprawa rabina Treistmana nie będzie załatwiona.

Klęska wyborcza Doriota

Saint Denis, 21. 6. W uzupełniających wyborach do rady miejskiej lista frontu ludowego zdobyła 10524 głosy, zaś lista francuskiej partii ludowej, której przywódcą jest Doriot — 6966 głosów.

Po ogłoszeniu wyników głosowania Doriot wystosował do przewodniczącego Izby deputowanych pismo, w którym zrzeka się mandatu, aby „móc poświęcić cały swój czas pracy nad zjednoczeniem sił antykomunistycznych całego kraju.

Madryt wobec upadku Bilbao

Paryż, 21. 6. Havas donosi z Madrytu, iż wiadomość o zdobyciu Bilbao przez powstańców przyjęto tam spokojnie. Dowództwo wojskowe ma zamiar przyspieszyć działania wojenne, aby zmniejszyć wrażenie wywołane przez upadek Bilbao.

Ostatnie wiadomości z Bilbao potwierdzają doniesienia, iż większość sił baskijskich wycofała się na zachód do obszaru zawartego pomiędzy górami San Julian, Mousquets et Erezai. Jest to region górniczo-przemysłowy. Góry nie są zbyt wysokie, ale dostęp do nich jest nadzwyczaj trudny. W pobliżu fabryk w Baracaldo kilka odziałów baskijskich broni się jeszcze przeciwko powstańcom.

* * *

Londyn, 21. 6. (c) Reuter donosi z Santander, że tamtejszy gubernator kategorycznie zaprzecza, jakoby Bilbao było całkowicie zajęte przez powstańców. Gubernator oświadcza, iż wojska rządowe nadal stawiają zaciekły opór na prawym brzegu rzeki Nervion.

Od naszych korespondentów

Kronika przemyska

KREW W ŻYŁACH MROŻĄCY WYPADEK wydarzył się na obejściu rodziny Draganików w Przemyślu. Oto w ogrodzie bawiło się trzyletnie dziecko pozostawione tam pod opieką babki Marii Draganik. W pewnym momencie babka zasnęła, zaś dziecko pochyliło się nad kałużą i wpadło głową do wody. Jakkolwiek kałuża była tylko na 30 cm. głęboka, dziecko, napiło się błota i utonęło.

PODPALIŁ WŁASNY DOM. Wieśniak Mikołaj Tymcan w Siedliskach ubezpieczył swój dom na 740 złotych w PZUW, a następnie podpalił go chcąc uzyskać premię. Wobec tego, iż policja w toku dochodzeń ustaliła, że ogień został podłożony przez samego właściciela, Tamcana aresztowano i osadzono w więzieniu karno-śledczym w Przemyślu. Będzie on odpowiadał za oszustwo asekuracyjne.

POŻARY. Na folwarku Dzięwięczyce, stanowiącym własność ks. Lubomirskiej z Bakończyc spłonęło 700 cetnarów metrycznych słomy pszennej, wartości ok. 13 tysięcy złotych. Jak ustalono, pożar został zaprószony niedopałkiem z papierosa, porzuconym przez nieostrożność przez jednego z robotników. — W Nakle (pow. Przemyśl) spłonęła większa ilość słomy rzepakowej na polu dworskim, stanowiącej własność p. Kazimierza Mroczkowskiego. Pożar wybuchł najprawdopodobniej wskutek suszy i silnego operowania płomieni słonecznych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW: Casino: Nie ufaj mężczyźnie. Olimpia: Daniel Boome. Polonia: Koenigsmark. Raj: Robinson Kruzoe. Fotoplastikon: Solnogród.

Kronika rzeszowska

UCHYLENIE DODATKU SAMORZĄDOWEGO DO PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI. Z początkiem br. celem pokrycia niedoboru budżetowego tut. rada miejska uchwaliła podwyższyć samorządowy dodatek do państwowego podatku od nieruchomości z 45 proc. na 75 procent. Uchwała ta została przesłana lwowskiemu urzędowi wojewódzkiemu celem zatwierdzenia, onegdaj jednak nadeszła decyzja urzędu wojewódzkiego odmawiająca podwyższeniu tegoż dodatku tak, że właściciele nieruchomości będą nadal płacić tylko 45 procent dodatku do państwowego podatku od nieruchomości.

ZA ZABÓJSTWO TEŚCIA — 1 ROK WIĘZIENIA. W kwietniu br. jechali wozem cyganie w stanie podpitym, a w czasie jazdy doszło do kłótni między jednym z cyganów, a jego żoną, następnie kłótnia przeszła w bójkę. Cygan Józef Białoń stanął w obronie swej córki i w tym celu wyciągnął z kieszeni nóż, którym uderzył swego zięcia w rękę. Bili się zatem też zięć z teściem, a w toku bójki zięć wyrwał nóż teściowi i zadał mu cios w plecy, skutkiem czego Józef Białoń zmarł. Onegdaj Michał Majowski odpowiadał za swój czyn przed tut. sądem okręgowym. Na rozprawie wyjaśnił, że działał w obronie koniecznej, co również stwierdzili wszyscy świadkowie. Sąd skazał Majowskiego na 1 rok więzienia, zawieszając warunkowo wykonanie kary na 5 lat z uwagi na jego dotychczasowy nienaganny tryb życia.

O KOBIECIE, KTÓRA CHCIAŁA BYĆ MŁODSZĄ. W urzędzie gminnym w Trzebowisku zgłosiła się swego czasu niejaka Helena Hołoń i zażądała wydania jej dowodu osobistego na podstawie jej metryki urodzin. Urzędnik gminny zauważył, że data urodzin w metryce była przerobioną z 1906 roku na 1915 rok, wobec czego urzędnik skierował sprawę do prokuratury. W toku dochodzeń Hołoniówna przyznała się do czynu wyjaśniając, że popełniła czyn z tego powodu, gdyż chciała uchodzić za młodszą. Na onegdajszej rozprawie sąd skazał ją przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej na 3 miesiące więzienia, zawieszając warunkowo wykonanie kary na 3 lata.

ZA SFAŁSZOWANIE ŚWIADECTWA SZKOLNEGO 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Niejaki Ludwik Puć z Monasterza ad Przeworsk starał się o przyjęcie do policji państwowej i w tym celu przedłożył w powiatowej komendzie P. P. świadectwo szkoły powszechnej. W toku badania sprawy okazało się jednak, że świadectwo zostało przerobione w ten sposób, że zmieniono datę urodzenia i dopisano jeszcze jeden ukończony oddział szkolny. Na onegdajszej rozprawie tut. sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia przy czym karę zawieszono warunkowo na **2 lata.**

NOWY LEKARZ POWIATOWY. Stanowisko lekarza powiatowego opróżnione przez śp. Dra Ciechanowskiego zostało obsadzone przez byłego sekundariusza szpitala powszechnego we Lwowie, Dra Tadeusza Garbienia, zamianowanego tut. lekarzem powiatowym. Nowy lekarz powiatowy przybył już do Rzeszowa i objął urzędowanie.

SKAZANIE POBORCY OPŁAT TARGOWYCH. W Majdanie Kolbuszowskim pełnił funkcję poborcy opłat targowych niejaki Walenty Lipiarz, który systematycznie przywłaszczał sobie opłaty targowe, nie odprowadzając ich do kasy gminnej. Sąd okręgowy w Rzeszowie skazał go onegdaj na 8 miesięcy więzienia orzekając warunkowe zawieszenie wykonania kary na 5 lat i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

Kronika tarnowska

WIELKA REWIA MŁODZIEŻY OGÓLNO-SYJONISTYCZNEJ. W sobotę, dnia 26 bm. odbędzie się na boisku budynku szkoły Barona Hirscha o godzinie 3 po poł. wielka doroczna rewia młodzieży ogólno-syjonistycznej, w której biorą udział organizacje: Samson, Bnej-Syjon, Hanoar Hacyjoni i Akiba. W rewii bierze udział prezes Światowego Związku ogólnych syjonistów i wiceprezes Akcyjnego Komitetu syjon. tow. Dr. Schwarzbart, który po uroczystym raporcie i przemówieniu Dra A. Chometa, który dokona wręczenia dyplomów Komitetu lokalnego org. syjon. zasłużonym syjonistom — wygłosi uroczyste przemówienie n. t. „Naród żydowski na przełomie dziejów“.

TARNÓW NA RZECZ OFIAR BRZEŚCIA. Podana wiadomość, jakoby w Tarnowie nie przeprowadzono akcji na rzecz ofiar Brześcia jest nieścisła, ponieważ w Tarnowie powstał z inicjatywy Zarządu Gminy żydowskiej komitet, mający na celu przeprowadzenie akcji zbiórkowej, przy czym w czasie ukonstytuowania się tego komitetu, na czele którego stanął prezes Zarządu kahalnego p. Dr. Menderer w Warszawie dyskutowano dopiero w sprawie powołania do życia komitetu ratunkowego na całą Polskę. Komitet miejscowy stał też w kontakcie z komitetem w Brześciu i po powstaniu komitetu centralnego w Warszawie skomunikował się też i z centralą warszawską. Obecnie komitet przesłał do Centrali warszawskiej zebraną kwotę 1200 zł. (w tym ofiarowaną przez Gminę żydowską kwotę 200 zł.), przy czym wiele osób i instytucyj przesłało datki za pośrednictwem „Nowego Dziennika“.

POD ZARZUTEM KRADZIEŻY ARESZTOWANI. Władysław Wróbel, Jan Chlastawa, Stanisław Świeć, Józef Wróbel zostali aresztowani i oddani do dyspozycji władz sądowych pod zarzutem kradzieży na szkodę firmy Offner i Osterweil przy ul. Szpitalnej na kwotę 3000 zł. Zaś Samuel Zieser został aresztowany za paserstwo. Skradzione towary odebrano i zwrócono poszkodowanym.

I TARNÓW MA SWOJĄ KORONACJĘ. Bractwo Kurkowe w Tarnowie wybrało Królem Kurkowym b. dyrektora rzeźni m. p. J. Rusinowskiego, marszałkami zaś pp. Schrotta i Żurka. Uroczysta intronizacje króla kurkowego odbyła się onegdaj we własnej sali, gdzie oprócz członków Bractwa obecni byli też pp. wicestarosta Choczyński, Dr Brodziński prezydent miasta i pułk. Gweleziani.

ZNOWU POGŁOSKI O ZMIANACH NA NACZELNYCH STANOWISKACH W MIEŚCIE. Ostatnio coraz częściej powstarzane są pogłoski, jakoby wkrótce na kilku naczelnych stanowiskach władzy w mieście nastąpić miały zmiany. I tak znowu mówi się o prezydium miasta, przy czym jeden z wyższych urzędników administracyjnych ma być w tych dniach przeniesiony na równorzędne stanowisko do Białej względnie Bielska. Są to oczywiście tylko pogłoski dotychczas niesprawdzone.

POWODENIE AKCJI ZBIÓRKOWEJ NA RZECZ SZPITALA ŻYDOWSKIEGO. Rozpoczęta na rzecz szpitala żydowskiego akcja zbiórkowa daje bardzo dobre wyniki, przy czym obywatelstwo żydowskie wykazuje należyte zrozumienie dla ważności tej akcji. Życzyćby należało, by wszyscy biorący udział w akcji wywiązywali się z swych zadań a w szczególności, by nie trzymali list zbiórkowych w kieszeni.

ŻONA W HIPNOZIE

Sensacyjna afera rozwodowa lekarza budapeszteńskiego

Z Budapesztu donoszą: W tych dniach odbył się w Budapeszcie proces rozwodowy znanego lekarza, który to proces emocjonuje całą opinę publiczną węgierskiej stolicy. Mianowicie żona lekarza wniosła skargę, w której podaje, że mąż jej od miesięcy ją hipnotyzuje i swoimi eksperymentami zupełnie podkopał jej zdrowie i nerwy.

Medium wbrew woli

Tło tego procesu brzmi jak sensacyjna powieść. Małżonkowie poznali się z sobą kilka lat temu. Wtedy młody lekarz był jeszcze studentem medycyny i był wzorowym, idealnym narzeczonym. Związek ich był prawdziwym małżeństwem z miłości, a że oboje pochodzili z zamożnych domów, przyszłość przedstawiała się w różowych barwach.

Żyli z sobą w niezwykłej harmonii aż do czasu, kiedy młody lekarz począł się interesować tajemnymi naukami mnichów buddyjskich. Zagrzebał się w swoich pismach i foliałach, i zdawało się, że żyje jakoby w innym świecie. Po narodzinach syna oświadczył żonie, że wychowa dziecko na fakira, jakiego Europa jeszcze nigdy nie widziała. Nie zważał zupełnie na protesty wystraszonej matki, co więcej, uzyskał taką niesamowitą władzę nad nią, że fungowała jako asystentka przy jego różnych mistycznych studiach i eksperymntach. Powoli poddawała się jego sugestywnej woli, stała się bezwolnym narzędziem w jego rękach.

Kamień mądrości

Ale obawa o los dziecka była jeszcze silniejsza niż hipnotyczne rozkazy męża. Posłała dziecko do rodziców, jakkolwiek ciężko jej przyszło rozstać się z jedynakiem. Ale sama nie miała na tyle sił, ażeby wyrwać się spod wpływu męża, który to wpływ stawał się coraz silniejszy. „Żyję stale w transie — pisze w swojej skardze — jestem we wiecznym niebezpieczeństwie. Moi krewni i przyjaciele wiedzieli, że te wszystkie szalone postępki moje są wypływem sugestywnych nakazów męża. A on coraz bardziej popadał w średniowieczny mistycyzm. Chciał wynaleźć kamień mądrości. Przy tym tęsknił bardzo za dzieckiem i nie chciał zrezygnować z planu uczynienia go fakirem.

Ucieczka do dnia powszedniego

Rodzina i przyjaciele radzili młodej kobiecie, ażeby uciekła od męża, póki jeszcze nie jest za późno. Życie w tej nienaturalnej atmosferze zniszczyło jej zupełnie nerwy; wyglądała jak żywy trup. Wreszcie zdobyła się na odwagę i schroniła się w domu rodziców. Obecnie skarży swojego męża o alimenty.

Mąż oświadczył, że wszelkie zapodania żony są urojone i wypływają z chorobliwej fantazji żony. Ale dochodzenia wykazały, że rzeczywiście tak się rzecz miała. Służba opowiada, że lekarz całymi dniami i nocami ślęczał nad jakimiś starymi foliałami, żył jakby w zupełnie innym nieznanym świecie, a lekarz domowy, występujący w roli świadka, stwierdza, że powódka, która aż do urodzenia dziecka, była kwitnącą młodą kobietą, robiła później wrażenie zahipnotyzowanego medium, poruszającego się jakby pod rozkazami.

Sąd uznając zupełnie winę lekarza, skazał go na płacenie żądanych alimentów.

Poufne narady Watykanu

Castel Gandolfo, 20. 6. PAT. Posiedzenie kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych odbyło się dziś przed południem w Castel Gandolfo pod przewodnictwem papieża. Obrady trwały przeszło dwie godziny Koła miarodajne potwierdzają uprzednie doniesienia, że posiedzenie to miało szczególną doniosłość. Mimo to żaden komunikat nie został ogłoszony i nie złożono w tej sprawie żadnej deklaracji. Obrady miały charakter całkowicie poufny.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Egzamin czeladniczy w „Ognisku pracy“

Egzamin czeladniczy w Szkole zawodowej dla dziewcząt żydowskich „Ognisko Pracy“ w Krakowie odbył się w dniach od 14 do 18 czerwca br. z udziałem delegatek Izby Rzemieślniczej p. Heleny Löffelholzowej na dziale krawieckim i p. Sabiny Stockowej na dziale bieliźniarskim.

Świadectwa czeladniczek krawieckich otrzymały: Affergut Sala, Beigel Sala, Brand Hinda, Rosner Amalia, Grunhut Franciszka, Hacker Fryderyka, Hirschfeld Polda, Hoffman Róża z odznaczeniem, Hofstatter Lea z odznaczeniem, Just Mania z odznaczeniem, Landau Halina z odznaczeniem, Leser Kamila, Lipschütz Sabina, Meller Necha, Neisss Estera z odznaczeniem, Palterer Mira, Rendel Wanda, Schächter Tauba z odznaczeniem, Teller Rachela z odznaczeniem.

Świadectwa czeladniczek bieliźniarskich otrzymały: Absolwentki z roku szk. 1936/37: Dejman Sala z odznaczeniem, Goldfluss Gusta z odznaczeniem, Goldwasser Debora z odznaczeniem, Kornhauser Felicja, Kunstler Necha, Mandelbaum Chaja, Nadel Anna, Offen Sala, Rozmarin Feiga, Schwarz Eugenia, Stiel Sydonia, Weintraub Ernestyna. Absolwentki roku szk. 1935/36: Agatstein Pola z odznaczeniem, Fischgrund Gusta z odznaczeniem, Deutscher Klara, Grünkraut Matylda z odznaczeniem, Grünwald Chana, Isenberg Gitel, Kleinberger Malwina z odznaczeniem, Kraftlos Gizela, Liebeskind Halina, Weitzmann Berta, Zellner Pola.

Taksówka wjechała na tramwaj i rozbiła stopień

Dwa karambole uliczne zostały zanotowane w dzisiejszej kronice wypadków. Jakkolwiek oba miały miejsce w bardzo ruchliwych punktach miasta, obeszło się na szczęście bez wypadków.

I tak przed gmachem Banku Polskiego, u wylotu ulicy Floriańskiej wjechała taksówka na przejeżdżający wóz tramwajowy linii nr. 1. Naskutek zderzenia został poważnie uszkodzony stopień w w wozie tramwajowym. Natomiast w taksówce uległy rozbiciu szyba oraz latarnia.

Drugi wypadek miał miejsce przed Główną Pocztą. Tutaj znów samochód osobowy zderzył się z dorożką konną, prowadzoną przez Józefa Nawarę. Naskutek zderzenia dorożka została poważnie uszkodzona.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (poniedziałek): „Bolesław Śmiały“
Jutro: „Czerwony kapelusz“

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Biały Tarzan (Ken Maynard) i Krew na morzu.
APOLLO: „Morokko“ (Marlena Dietrich Gary Cooper)
ATLANTIC: „Ludzie w tunelu“ (Victor Mac Laglen) i „Takie są mężatki“ (Joan Crawford, Trauchot Tonne, Robert Montgamery).
BAGATELA: „1000 taktów miłości“ Ruby Keeler i Dick Powell)
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Bohater (Wallace Beery)
PROMIEŃ: „Mayerling“ (Charles Boyer, Daniele Darrieux)
STELLA „Rok 2000“ i „Ręce na stole“
SZTUKA: Jak się kończy miłość (Paule Wessely)
WANDA: „Ostatni poganin“ oraz „Noc w operze“.
UCIECHA: „Orzeł leci do Chin“ (Pat O' Brien, Aleksander Ross, Maria Wilson, Humphrey Boggard).

Kobieta, która zabiła

Epilog tajemniczej tragedii w dworze podkrakowskim

Dużym echem odbił się swego czasu tajemniczy dramat, jaki w noc czerwcową rozegrał się w dworze podkrakowskim. W Kobylanach pod Krakowem został pewnego wieczoru zastrzelony 43-letni ś. p. Ksawery Szczeniowski, por. rez. pułku ułanów, przez swą żonę, Helenę Szczeniowską.

Szczeniowski był synem zamożnych rodziców, właścicieli majątku na Kresach. Żeniąc się, nie posiadał jednak majątku, gdyż dobra jego zostały na Ukrainie skonfiskowane przez rząd sowiecki.

Małżeństwo Szczeniowskich żyło ze sobą początkowo w zupełnej harmonii i zgodzie. Z czasem jednak nastąpiły powikłania i nieporozumienia, które później przybrały tragiczną formę.

Pod wpływem żony ś. p. Szczeniowski rzucił się w wir spekulacji, pożyczał większe sumy, a wkońcu stracił znaczną część majątku. Incydenty między małżonkami są coraz częstsze, a wkońcu dochodzi do separacji.

Szczeniowska z dziećmi mieszka w dworze pod Krakowem, a mąż opuszcza ich i zamieszkuje w kawalerce, wynajętej w Krakowie, gdzie żyjąc w niedostatku myśli o żonie i dwojgu dzieci, od których został odsunięty.

W tym stanie nadchodzi tragiczny dzień, kiedy ś. p. Szczeniowski wraca do Kobylan, przywożąc prezent imieninowy swej młodszej córeczce. Żona wyrzuca go jednak z pokoju. Zmęczony podróżą Szczeniowski spi w hamaku w ogrodzie. Nazajutrz zjawia się znów we dworze, chce wejść do mieszkania i wówczas dochodzi do konfliktu.

Ś. p. Szczeniowski wybija szybę w oknie, ale wówczas ukazuje się żona z rewolwerem w ręku. Mąż porzuca tę drogę i chce innymi drzwiami wejść do mieszkania. Tutaj napotyka jednak rządcę Gędłka, który staje po stronie żony.

Między oboma mężczyznami dochodzi do walki na śmierć i życie. W tym momencie wchodzi Szczeniowska, która strzela do męża, kładąc go trupem na miejscu.

Oskarżona o zabójstwo w stanie silnego wzruszenia odpowiadała Helena Szczeniowska przed Sądem Okręgowym w Krakowie, gdzie oskarżał ją prokurator dr Gajewski.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie przyjął, że Szczeniowska strzeliła do męża z rewolweru, trafiając go w czoło nad lewą skronią, a kula spowodowała śmierć. Sąd rozważył równocześnie dane przewodu sądowego i doszedł do przekonania, że denat nie dążył do zamachu na życie żony i nie było warunków dla działania w obronie koniecznej.

W tym stanie rzeczy Szczeniowska została zasądzona na cztery lata więzienia.

W dniu dzisiejszym sprawa Szczeniowskiej znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Na rozprawę oskarżona stawiła się osobiście.

Trybunałowi przewodniczy wiceprezes dr Podobiński. Oskarża prok. dr Miller. Broni adw. dr Józef Woźniakowski.

WYROK UNIEWINNIAJĄCY

W ostatniej chwili dowiadujemy się o zapadłym wyroku: SĄD APELACYJNY UNIEWINNIŁ SZCZENIOWSKĄ, przyjmując działanie w obronie koniecznej.

Aresztowanie niebezpiecznego przestępcy poszukiwanego przez policję krakowską

Policja krakowska aresztowała 33-letniego Kolomana Wilczka false Welczka, nie mającego stałego miejsca zamieszkania ani też zawodu.

Wilczek jest niebezpiecznym przestępcą, poszukiwanym od dłuższego czasu przez policję śledczą za liczne przestępstwa. Przede wszystkim jest on poszukiwany za udział w włamaniu kasowym, w mieszkaniu Chai Perli Rosenzweig, zamieszkałej przy ul. Krakowskiej. Jak wiadomo, w mieszkaniu tym rozpruto kasę oraz skradziono biżuterię wartości kilku tysięcy złotych.

Poza tym Wilczek pozostaje pod zarzutem wielkiego włamania, dokonanego jeszcze w ubiegłym roku do fabryki bielizny S. Lichtig przy ul. Salinarnej, gdzie skradziono większą ilość jedwabnej bielizny, wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Wreszcie są jeszcze pewne poszlaki, wskazujące na udział Wilczka w innych przestępstwach. Sprawy te są obecnie przedmotem dochodzeń.

Katsutaro --- bożyszczem Japonii

Piosenka idzie przez świat, — przynajmniej ten świat, który zamieszkują Japończycy. Wszędzie gdzie mieszkają Japończycy, rozlega się z płyt gramofonowych, nucą ją starzy i młodzi. Jest to pełna łagodnej melancholii melodia, dostosowana do tragicznych słów małej piosenki „La berceuse de Katsutaro“. A kiedy Katsutaro, ta jedyna gejsza, śpiewa pieśń w radiu w Tokio, wtedy wszyscy Japończycy, bez względu na to gdzie się znajdują, od wybrzeża Pacyfiku po wyspy hawajskie, wpatrują się nabożnie w odbiornik radiowy.

Historia bajecznej kariery Katsutaro brzmi jak nowoczesna bajka. Jeszcze kalka lat temu, była Katsutaro nieznaną śpiewaczką i tancerką w herbaciarni w Niigata. Miała wspaniały głos, ale wiedzieli o tym, tylko całkiem nieliczni goście herbaciarni i jej koleżanki. Dzisiaj jej głos jest znany od śnieżnych płaszczyzn Mandżurii do pachnących brzegów wysp południowych.. Nie jest już właściwie gejszą, chociaż sama się za gejszę uważa.

Od dzieciństwa przeznaczona i wychowana na gejszę, wybitnie zdolna i przez rodziców pieszczona, opanowała ta mała Japonka o płomiennych oczach, wszelkie te wiadomości, jakich wymaga jej zawód. Ale najwspanialszy był jej głos i jej dykcja. Aż pewnego wieczora przyszło niespodzianie szczęście: śpiewak akademii muzycznej w Tokio, bawiący przejazdem w Niigata, przyszedł z przyjaciółmi do herbaciarni. Zachwycony wyszkolonym i wspaniałym głosem Katsutaro, zaproponował jej artysta, ażeby wyjechała z nim do stolicy, a on wystara się dla niej o posadę w radio.

Katsutaro zgodziła się, i tu rozpoczyna się jej zawrotna kariera. Pierwsza płyta z jej pieśnią, miała niebywały sukces. „Shia-no Mosume“ (dziewczyna z wyspy) rozeszła się w 500.000 płytach — rekord jeszcze nie widziany w kraju kwitnącej wiśni. Sukces ten zapewnił jej stałe engagement w radio, do którego napływały dziennie setki i tysiące listów, domagających się częstszych wystąpień artystki. I dzisiaj jest ona ideałem i bożyszczem Japonii, ta mała śpiewaczka, która jeszcze przed kilku miesiącami była zupełnie nieznaną, a teraz wkroczyła na świetlaną drogę sławy.

Występuje co wieczór w teatrze rewiowym w Tokio, wespół z Uzameonem, największym aktorem japońskim. Zaledwie na półtora metra wysoka, fascynuje Katsutaro nietyle swoją urodą, ile swoim promiennym uśmiechem i magnetycznym wdziękiem. A pieśni jej mają przeważnie smutny rytm. Życie Katsutaro nie zawsze upływało różowo. Mała gejsza żyje w rozłące z mężem, którego bardzo kochała i musiała ciężko pracować, ażeby móc wychować swojego czternastoletniego syna. A tekst tej przebojowej piosenki, która zdobywa jej serca słuchaczy, owa kołysanka — wzięty jest z jej własnego życia. Historia młodej gejszy, która musi rozstać się z mężem, i oddać dziecko na wychowanie rodzicom.

Katsutaro jest nowoczesną kobietą. W wolnych chwilach dużo czyta i pracuje nad swoim wykształceniem. Zachwyca się muzyką europejską i zamierza na przyszły rok odbyć podróż do Ameryki i Europy. Lubi ruch i świeże powietrze, uprawia sporty, szczególnie namiętnie pływa.

Życie jakie prowadzi, jest kontrastem jej sztuki, która jest ucieleśnieniem tradycji i czaru dawnej Japonii.

Marzeniem jej jest zaznajomić Europę i Amerykę ze starojapońskimi melodiami. W Japonii natomiast powoli zaczyna się zakorzeniać muzyka europejska.

Czytajcie Wieczorne Wydanie „N. Dziennika“

W krainie lilipuciej

(s) Można być jak najbardziej dorosłym i poważnym, a przecież gdzieś w kąciku naszej duszy drzemie jeszcze zawsze dziecko, którym kiedyś byliśmy i które jeszcze zawsze chce się bawić. Która kobieta z sentymentalnym uśmiechem nie wspomina pierwszej lalki, a który mężczyzna nie marzy o tych pięknych czasach, kiedy mógł się jeszcze bawić swoją kolejką na szynach? Raj dziecięcy, kraina marzeń i bajki. Ale niestety minął ten czas, leży daleko za nami. Pozostała tylko jakaś słodka a zarazem bolesna tęsknota.

Londyńczycy mają teraz sposobność tę tęsknotę ukoić. Podróż do kraju dziecięcego można odbyć koleją i po niespełna godzinie staje się przed bramami utraconego raju. Teraz płaci się jeszcze skromny wstęp, i to już wszystko. Otwierają się bramy i na kilka godzin wróciliśmy do przeszłości, Można znowu być małą dziewczynką czy chłopcem.

Miejscowość ta nazywa się Bekonscot w hrabstwie Buckinghamshire, a jegomość, który nam uprzystępnił wkroczenie do tej krainy baśni, — to mr. Roland Callingham z Beaconsfield.

Jego wspaniały dom otoczony jest jeszcze wspanialszym ogrodem. Pewnego dnia postanowił mr. Callingham zamienić ten ogród na królestwo swoich snów i marzeń. Początkowo zrobił to tylko dla własnej przyjemności: ustawił w ogrodzie mały młyn z wiatraczkiem i do tego odpowiednie lalki, młynarza, wieśniaków i kilka wozów. To mu ogromnie przypadło do gustu i zachęciło do dalszej pracy w tym kierunku. Powstała cała wioska en miniature, a wieść o cudownym i przedziwnym ogrodzie w Bekonscot rozeszła się wnet po kraju. Ludzie przychodzili i chcieli ogród oglądać. Przychodziło coraz więcej ludzi. A teraz ten ogród już nie jest prywatną sprawą mr. Callinghama, teraz jest osobliwością godną widzenia. Ubiegłego lata, zwiedziło ogród 57.000 zachwyconych osób.

Przez sześć lat budował i eksperymentował mr. Callingham przy swoim ogrodzie i swoim kraju lalek. Ale teraz może być dumny ze swego dzieła. Ogród jest wiernym odbiciem „Merry Old England“ ale także Anglii nowoczesnej. Kto ogląda te wszystkie cuda, wydaje się sobie Gulliwerem w krainie karłów. Tu jest ta wspomniana wioska ale także i miniaturowe miasteczko. Musimy temu miastu bliżej się przyjrzeć, zasługuje na to!. Pan i pani Gulliwerowie patrzą z góry na ulice. Widzą starożytne angielskie domy ze sklepami, a w witrynach tych sklepów wystawione są towary, u rzeźników mięso, u piekarzy pieczywo, a u instalatorów aparaty elektryczne, wykonane niezwykle precyzyjnie. Nawet sklep ze starożytnościami znajduje się w tej uliczce, a w jego wystawie najrozmaitsze antyki. Słowem bajeczne miasto. A wybudowana miniaturowa katedra jest prawdziwym arcydziełem; aż do najdrobniejszych szczegółów stylowa. A trzeba wiedzieć, że dzwony tego kościoła dzwonią, a z wnętrza słychać dźwięki organów. Jak to możliwe? Płyta gramofonowa, ukryta sprytnie, przystosowana jest dokładnie do wymiarów miniaturowej katedry.

Ulice ożywione, auta, dorożki, nie brak tablic orientacyjnych i sygnałowych. Zabawki i lalki, — a przecież mamy wrażenie że znajdujemy się w kraju liliputów. I lilipucie mosty wiodą przez lilipucie rzeki, na łące pasie się trzoda, a tam dalej jeźdźcy w czerwonych frakach przygotowują się do polowania na lisy. A nagle w tę wiejską scenerię wkracza najbardziej nowoczesna teraźniejszość z jej kolejami, portami, lotniskami. W dokach gotowe do odjazdu okręty, obok najwspanialsza plaża, lalki prażą się w słońcu. O wszystkim pomyślano, mr. Callingham zbudował swój kraik bardzo dokładnie i gruntownie, i o niczym nie zapomniał.

Najpiękniejszy zaś jest ten ogród wieczorem, kiedy zmierzch zapada, a w domkach i na ulicach zabłyśnie światło. Wtedy państwo Gulliwerowie mają naprawdę iluzję, że jakiś czarodziej wywiódł ich z ich oschłego i szarego dnia codziennego i zaprowadził do zaczarowanej krainy marzeń i snów dziecięcych.

Wiadomości sportowe

Europa środk. - Europa zachodnia 3:1

Na stadionie w Amsterdamie rozegrano w obecności 50.000 widzów po raz pierwszy mecz reprezentacji środkowej Europy przeciw reprezentacji Europy Zachodniej. Drużyna Europy środkowej, która okazała się zespołem bezwzględnie lepszym, zwyciężyła zasłużenie 3:1 (1:0).

W pierwszych minutach gry inicjatywa należała do środkowej Europy, która silnie nacierała na bramkę przeciwnika. Wszystkie ataki rozbiły się jednak na bramkarzu, który był w świetnej formie.

W 16 minucie środkowa Europa zdobyła prowadzenie przez Węgra Sasa. Sukces ten wpłynął na drużynę środkowej Europy, która od tej pory wzięła inicjatywę w swe ręce. Liczne ataki tej drużyny prowadził doskonale dr. Sarossi (Węgry). W 32 minucie omal nie padła druga bramka dla środkowej Europy, lecz w ostaniej chwili Jacob obronił robinsonadą.

Druga połowa gry stała wyraźnie pod znakiem przewagi drużyny środkowej Europy.

Już w drugiej minucie Viola (Włochy) podał piłkę poprzez dwóch napastników zachodnich Sasowi, który uplasował ją w siatce mimo rozpaczliwych wysiłków Jacoba.

W 19 minucie Pawelek (Niemcy) został skontuzjonowany, a na jego miejsce wszedł Joakim (Belgia). Trzecia bramka dla środkowej Europy padła w 33 minucie ze strzału Nejedli'ego (Czechosłowacja) a tym samym wynik był już przesądzony. Na cztery minuty przed końcem gry udało się drużynie zachodniej Europy uzyskać honorowy punkt. Bramkę tę strzelił Holender Bakhuys.

Sędziował Anglik Jewell.

Zmiany w składach reprezentacyjnych drużyn Polski na Międzynarodowy Wyścig Kolarski dookoła Polski

W niedzielę odbyła się w Warszawie w Polskim Związku kolarskim konferencja prezesów okręgowych związkow kolarskich, przez których teren przejdzie wyścig kolarski dookoła Polski.

Po porozumieniu z okręgami postanowiono przeprowadzić pewne zmiany w składach reprezentacyjnych drużyn Polski, biorących udział w wyścigu.

Zamiast dwuch drużyn warszawskich i jednej prowincjonalnej postanowiono utworzyć trzy drużyny reprezentacyjne bez uwzględnienia terenu zamieszkania zawodników.

W skład pierwszej drużyny weszli Starzyński, Wasilewski, Kapiak i Ignaczak. Drużyna ta będzie nosiła biało - czerwone koszulki. Opiekunem jej będzie dyr. Orłowski.

W skład drugiej drużyny wejdą Napierała, Michalak, Kołodziejczyk i Matczak. Drużyna ta nosić będzie koszulki czerwone z białymi rękawami i białymi kołnierzykami. Opiekunem jej będzie inż. Pfeifer.

W skład trzeciej drużyny wejść mają. Wandor, Kjuj, Moczulski i Jaskólski. Drużyna ta nosić będzie koszulki w pasy biało - czerwone. Opiekunem jej będzie p. Pobudejski.

Po przyjeździe drużyn zagranicznych odbędzie się druga konferencja w sprawie ewentualnych zmian niektórych odcinków wyścigu.

Dwa zwycięstwa Rotholca

W dwudniowych robotniczych zawodach bokserskich rozegranych na sali Skry, wziął udział Rotholc (Gwiazda) który w pierwszym dniu znokautował Jastrzębskiego, a w drugim wygrał na punkty ze Strychalskim.

EKS -- Hakoah (Bielsko) 5:0

Na basenie pływackim w Katowicach odbył się ligowy mecz piłki wodnej pomiędzy EKS a Hakoah z Bielska, zakończony świetnym zwycięstwem EKS 5:0 (3:0.) EKS wystąpił bez Karliczka, natomiast z Szołcem, który stale przebywa w Berlinie. Hakoah w odmłodzonym składzie grał naogół poprawnie, wyróżnili się bramkarz Wiener i Steuber w ataku. Dwa niebezpieczne strzały Hakoahu odbiły się od poprzeczki. EKS. przewyższał przeciwników szybkością i zgraniem. Najlepszym graczem EKS. był Jankowski, zdobywca 3 bramek i Schwaen. Dalsze bramki zdobyli Rotter i Scholz II. Sędziował p Przybyła.

O puchar Europy środkowej

Rewanżowe spotkania w pierwszej rundzie turnieju piłkarskiego o puchar środkowej Europy dały wyniki następujące: S. K. Prościejów — Grasshoppers (Zurych) 2:2, Ujpesti (Budapeszt) — Venus (Bukareszt) 4:1, Genova 93 — Gradianski (Zagrzeb) 3:0.

REKORD ŚWIATA W MARSZU

Zawodnik szwedzki John Mikkaelsson ustanowił w niedzielę na zawodach lekkoatletycznych nowy rekord świata w marszu na 5 km. uzyskując czas 21:15,5.

Dotychczas rekord na tym dystansie należał do Szwajcara Schwaba, który miał czas 21:59.

NAPRZÓD (LIPINY) MISTRZEM ŚLĄSKA

Śląski OZPN otrzymał wyjaśnienia PZPN w sprawie interpretacji regulaminu odnośnie do mistrzostw Śląska. Według tego wyjaśnienia Naprzód (Lipiny) został definitywnie mistrzem Śląska, dystansując Śląsk (Świętochłowice) lepszym stosunkiem bramek przy tej samej ilości punktów.

W związku z tym OZPN odwołał mecz eliminacyjny między Naprzodem i Śląskiem, jaki się miał odbyć we środę 16 b. m. w Chorzowie. Śląsk zapowiedział odwołanie od tej uchwały, jednakże bez jakichkolwiek szans powodzenia.

ECHA NIEDOSZŁEGO MECZU Z BASKAMI

Jak słychać zarząd Śląskiego OZPN zamierza w najbliższym czasie podać się do dymisji w związku ze sprawą niedoszłego spotkania piłkarskiego między Ligą i Baskami oraz z uwagi na szereg innych zastrzeżeń pod adresem władz centralnych.

SZWECJA — ESTONIA 7:2 (3:2)

Rozegrany w Sztokholmie międzypaństwowy mecz Szwecja — Estonia zakończył się zwycięstwem Szwedów 7:2 (3:2).

FJAŁKA NIE JEDZIE NA ŁOTWĘ

Jak wiadomo PZLA. otrzymał zaproszenie dla Fjałki na start w Rydze. Cracovia na propozycję PZLA odpowiedziała odmownie, wobec czego Fjałka nie będzie startował na Łotwie.

—×—

PIŁKARZE WARTY POZNAŃSKIEJ pokonali H. C. P. 7:3 (1:2) w Poznaniu mimo braku 4 piłkarzy z I. drużyny.

WYŚCIG KOLARSKI WZDŁUŻ WISŁY na dystansie 150 klm wygrał drużynowo WTC Warszawa, zdobywając puchar przechodni, Indywidualnie zwyciężył Matczak (WTC) w czasie 4:29.18 godz. przed Urbaniakiem (Okęcie), Szczygielskim (Orkan).

WĘGIER SZABO startował w Finlandii w miejscowości Kokkola w biegu na 1500 mtr i zwyciężył w czasie 3,56.1 min.

FINLANDIA — ESTONIA mecz lekkoatletyczny w Helsingforsie prowadzi Finlandia po pierwszym dniu 50:46 pkt.

—<>—

Wyścig pływacki „Wpław przez Kraków“ został odwołany i odbędzie się dopiero w sierpniu br. Również międzyklubowe regaty na Wiśle zostały odwołane z powodu niskiego stanu wody.

San Romani wygrał w Princetown bieg na 1 milę ang. w czasie 4,07,2 min. bijąc słynnych biegaczy Lasha, Cunninghama i Beccaliego.

92 osady i 372 wioślarzy zgłoszono do międzynarodowych regat wioślarskich w Bydgoszczy do 22 biegów.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana